

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBÓTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odosłanie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: w Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitory lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
--	---	--	--	--

S. Rudnicki
KOREKTOR I STROICIEL FORTEPIANÓW I PIANIN
z firmy J. Kerntopf i Syn z Warszawy
podczas pobytu w Płocku przyjmuje strojenie. Wiadomość u D-ra Gajzlera, Bukiego.

Za kilka dni **wyjeżdżam do Sierpca** i tamże przyjmuję strojenie fortepianów. Wiadomość u D-ra Gajzlera.

SKŁAD MEBLI
Władysława Apfelbauma
W PŁOCKU
istnieje od 1885 r.
Robota solidna. Wielki wybór.

K. GÓRECKIEGO
BROWAR w ZABOROWIE
pod Płońskiem
poleca piwo bawarskie
w rozmaitych gatunkach.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święta Kościoła	Imiona sławnych
Sobota 8 paźdz.	Brigitty W. i Pelagii	Wojława
Niedziela 9	bl. Wincentego Kadł.	Domogosta
Poniedziałek 10	Franciszka Borgiasza	Tomila
Wtorek 11	Placydy i Zenaidy	Bratysława
Sroda 12	Maksymil. Serafina	Grzmisława
Czwartek 13	Edwarda Krola	Ziemisława
Piątek 14	Kaliksa P. M.	Dzierzym.

Wschód słońca o godz. 6 m. 18.
Zachód słońca o godz. 5 m. 14.

Wysok. wody na Wiśle pod Płockiem.	d. 4 paźdz.	1 stopa 4 cal.
	d. 5	1
	d. 6	1

Temperat. w Płocku: C° d. 4 paźdz.	7 r. 1 p. 9 w.
	12.4 15.1 13.6
	5
	6.4 13.4 11.4
	6
	10.4 11.8 8.4

Deszczu spadło: d. 4 października 2 mm.

Jarmarki. W gub. płockiej: dn. 10 października w Dobryniu n/W., d. 18 w Dobryniu n. Dr. d. 19 w Bodzanowie, d. 25 w Drobinie i Kuczborku, d. 26 w Bielsku.

W gub. łomżyńskiej. Dn. 10 października w Andrzejowie, d. 11 w Rajgrodzie, Stawiskach i Tykocinie, d. 17 w Ostrowiu, d. 19 w Nurze, d. 25 Czyżewie.

Zmiany w duchowieństwie.

Dnia 1 października ks. Marjan Chaciński wikariusz parafii Winnica, w powiecie pultuskim gub. warszawskiej, translokowany na wikariusza do parafii Gąsowo, w pow. makowskim, gub. łomżyńskiej. Ks. Aleksander Zalewski, wikariusz parafii Jasiennica, w pow. ostrowskim, gub. łomżyńskiej, translokowany na wikariusza do parafii Winnica. Ks. Józef Ciołkowski, wikariusz parafii Płoniawy w pow. makowskim gub. łomżyńskiej — do Jasiennicy.

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 26 września do 2 października 1898 r.
(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Kierunek chmur	Opady m.m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
26 P.	5.1	10.9	6.7	7.4	SW ₁	SW ₁	O	9	7	8	SW	—	szron
27 W.	3.0	12.4	4.7	6.2	SW ₁	SW	SW ₀	0	2	0	W	—	szron, rosa
28 Śr.	4.4	14.0	8.8	8.9	NE ₁	E ₁	NE ₀	0	0	0	O	—	szron, rosa
29 Cz.	9.4	13.4	12.0	11.7	NE ₁	NE ₀	NE ₀	10	10	10	NE	3.8	mg., d. w n. n-7 g. r.
30 P.	10.4	12.6	9.8	10.7	NE ₁	NE ₁	NE ₁	10	10	10	NE	0.7	deszcz kilka razy.
1 S.	10.0	12.5	11.4	11.8	NE ₁	E ₁	NE ₁	10	10	10	NE	0.9	deszcz dr. kilka razy
2 N.	9.5	12.3	10.0	11.0	NE ₀	NW ₁	O	10	10	10	NW	—	mgla
Średnia	9.4							Suma opadu 4.9					

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0 bez liter — zupełna cisza.

P Ł O C K .

Na zebraniu rolników.

„Tym, którzy trzeźwo patrzą na świat i życie, pozostanie praca około poprawy rzeczy ludzkich, chociażby o jedną linję. Przekleństwa trzeba zostawić poetom.“

Ten słowy zmarłego niedawno myśliciela ś.p. ks. Franciszka Krupińskiego rozpo-

czął swe przemówienie p. Julian Gościński z Lelici przy zagajeniu posiedzenia zebranych ziemian w celu omówienia sprawy ubezpieczenia robotników i oficjalistów rolnych. Z myślą tą, jak wiadomo p. G. wystąpił w naszym piśmie dwa miesiące temu listem otwartym do ziemian, a że myśl ta przyjęła się u nich, że sprawa ta zajęła ich i poruszyła świadczyło liczne stosunkowo zgromadzenie rolników, nawet ze stron odleglejszych tych, którzy mają rzadką sposobność przybywać do Płocka. Pan Gościński nie przedstawiając na razie żadnych konkretniejszych wniosków zwrócił się do zebranych, aby każdy ze swej strony dorzucił słowo, w jaki sposób najłatwiej dałoby się rzecz przeprowadzić. Rozważając na razie trudności i wątpliwości, jakie nasuwać się mogą, wierzy jednak głęboko, że przy chęci ogółu i dzielnej inicjatywie jednostek sprawę tę można przeprowadzić. Niezbędna jest w tym celu instytucja o zakresie szerszym, któryby zainteresowali się i pracownicy i pracodawcy. Istnieją już gotowe wzory, wypracowane w tym kierunku za granicą, które przy pewnej zmianie dla odpowiednich warunków mogłyby być zastosowane u nas. Wzorem takim np. może służyć ustawa Towarzystwa Galicyjskiego, które rozpoczynając działalność swą środkami bardzo skromnymi, rozwinęło się z biegiem czasu w instytucję bardzo poważną. W tym względzie dawał objaśnienia przybyły umyślnie z Opinogóry plenipotent ord. hr. Krasińskiego p. Konstanty Mikiewicz, który jako uczestnik tego Towarzystwa, a dawniej zasiadający w jego radzie, zna doskonale cały bieg rozwoju. Ze sprawozdań jakie Towarzystwo corocznie wydaje, widzimy szybki rozwój instytucji. Nie

KOLEŻKA.

Wspomnienie z niedawnych dziejów.

NAPISAL

19) Andrzej Janowicz.

Spowiedź ta z życia całego, do której Jarosław przez długie rozmyślenia należycie się przygotował, trwała jednak niedługo. Życie młodzieńca nie zbłąkało na manowcach, ani brodzące po kałużach zepsucia, przedstawiało się jak linja prosta w całym swoim przebiegu. Wkrótce też przystąpiono do komunji i wreszcie do ostatniego namaszczenia. W tej chwili uroczystej, Jarosław nie miał nikogo, z kimby mógł choć jedno słowo cieplejsze zamienić; ujął więc rękę proboszcza i ucałował ją ze łzami. Kapłan, wciąż surowy i milczący, nakreślił krzyżyk nad głową młodzieńca, zabrał naczynie święte, i, wraz ze swym posługaczem, zniknął za drzwiami.

Chory wypił trochę mleka, które od dni kilku stanowiło jedyny jego posiłek, pomodlił się i usnął niebawem. Ignacy zakazał go budzić, oznajmił tylko Olesiovi, że wyjeżdża na wieś do chorego, i nazajutrz dopiero powróci. Jarosław tymczasem spał jednym ciągiem do wieczora, a gdy się obudził na chwilę, wnet przywołał swojego ucznia.

— Olesiu kochany! — rzekł do niego głosem rozbitym, — dowiedz się, proszę, do pani Andrzejowej, bo mnie się zdaje, że ona musiała już powrócić.

Posłany wybiegł na miasto, lecz zaledwie zrobił kilkadziesiąt kroków, spotkał panią Andrzejową z córką w powozie podróżnym.

Wstrzymano konie.

— Co tam u was słychać, Olesiu? — zapytały obie kobiety prawie jednocześnie.

— Zle słychać, panie łaskawe, — odpowiedział zapytany ze łzami w głosie, — pan Jarosław ciężko chory od dwóch tygodni, dziś spowiadał się i przyjmował ostatnie namaszczenie.

Janinie wszystka krew uciekła z twarzy, głos zamarł i pociemniało w oczach. Bliska omdlenia, sparta głowę na ramieniu matki, która, niemniej przybita tą wieścią, usiłowała jednak uspokajać córkę.

— Dokąd ty idziesz, dziecko moje? — zwróciła się następnie do Olesia.

— Szedłem właśnie dowiedzieć się, o czym wiem już teraz.

— Wracajże, wracaj, bo „on“ tam sam jeden! — rzuciła jeszcze pani Andrzejowa, gdy powóz ruszył z miejsca.

Chłopak wrócił niebawem z dobrą nowiną, którą rad był copędzej pocieszyć chorego, ale zastał go znowu śpiącym. Przyrzadził więc wszystko najstawniej, aby opiekun jego, nawet po przebudzeniu, mógł przyjąć lekarstwo. Jarosław jednak spał ciągle.

Tymczasem zmrok padał coraz gęstszy. Oles zapalił pocichu lampkę w sypialni, a drugą w pierwszym pokoju, gdzie usiadł z książką przy stole, lecz, znudzony długą bezsennością, nie mógł już rozumieć tego, co czytał. W oczach mu się cięło, szumiało w uszach, a sen uparty skłonił niebawem głowę jego na książkę przed nim leżącą.

Już ściemniało zupełnie, gdy drzwi otworzyły się, i do pokoju, gdzie Oles usnął, weszła pani Andrzejowa z córką swą i starym sługą Jakóbem. Obie kobiety, stanawszy u wniścia, rozglądały się z boleścią po nędznej izdebce, do której dochodził z sypialni ciężki rżący oddech chorego, przerywany kaszlem od czasu do czasu. Oles zbudził się, przetarł oczy, i podał krzesła przybyłym.

Ale Janina siedzieć nie mogła; wpół przytomna weszła do sypialni, i padła na kolana przy łożu Jarosława. Za nią podążyła matka z Olesiem.

Chory poruszył się, otworzył oczy, a bladą twarz jego uśmiech błogi ożywił.

— Pan Bóg łitościwy modłowi moich wysłuchał, — przemówił słabym głosem, — pragnęłam widzieć panie, i zamienić z niemi słów kilka, poczem będę mógł umrzeć spokojnie.

— Czemuż o tem myśleć? — odparła pani Andrzejowa, siłąc się na wesołość, — teściowa moja przyjmowała ostatnie namaszczenie już trzy razy, a żyje dotąd, zdrowsza podobno od nas tu wszystkich.

— Ha! w rękę to Bożem, — westchnął Jarosław, — ale trzeba być przygotowanym na wszystko.

Janina powstała z klęczek, tłumiąc łkanie spazmatyczne.

— Usiądź, Janinko, — błagał ją chory, — usiądź, uspokój się i nie rozpaczaj, jeżeli Panu Bogu podoba się sprzeciwić naszemu połączaniu. Jam człowiek ze zwykłego toru życia wykołejony, mógłbym mimowoli zawieść twe nadzieje, i nadużyć dobroci, z jaką śpieszysz mi z pomocą. Tobie, jak sama nieraz mówiłaś, wystarczyć może cichy zagon rodzinny, gdy ja, popychany wciąż ręką niewidomą, dążyłbym ku szerszym zakresom, spowodowując może skryte łyzy i skargi twoje. Słusznie wiesz nasz powiedział:

„Biada niewiastom, jeśli kochają szaleńców,
„Których oko wybiegać lubi za wioski granice“.

Rozogniona twarz Jarosława, nienaturalny polysk oczu i głos, jakim słowa te wymówił, kazały domyślać się gorączki, wzmagającej się zwykłe pod noc w chorobach podobnego rodzaju. Nie odpowiedziano na to żadnym wyrazem, by nie przyczyniać choremu silniejszego wzruszenia.

(C. d. n.).

możemy przytaczać tu cyfr, jakimi obecnie instytucja ta rozporządza, ale z zestawienia za pierwsze dwudziestopięć lat jej istnienia (obecnie istnieje lat 30) widzimy, oprócz małych wahań corocznie bardzo znaczny przyrost uczestników, kapitałów a następnie i zapomóg wydawanych. P. Mikiewicz jest zdania, że towarzystwo na razie powinno wyłączyć robotników rolnych, a stworzyć instytucję, do której mieliby przystęp wszyscy pracownicy prywatni, nie mający zabezpieczonej starości emeryturą. Pan Mieczysław z Cieszewa a z nim i wielu innych twierdzą przeciwnie, że właśnie niższych robotników rolnych koniecznie trzeba wciągnąć. Odzywają się głosy o znaczeniu moralnym takiej instytucji, jako środka przywiązującego do pracy i pracodawcy, jeżeli pracownik ma zapewnienie, że na starość będzie miał jako tako byt zapewniony. Adwokat p. Ligowski objaśnia bliżej niektóre szczegóły ustawy galicyskiej, które mogą mieć znaczenie i u nas. P. Turski z Żytowa zwraca uwagę, że przy sekcji rolnej T. P. P. i H. w Warszawie istnieje „delegacja ubezpieczenia robotników rolnych” z którą trzeba wejść w bliższe porozumienie, jako mającą bogaty materiał danych w tej sprawie. P. St. Chelchowski z Chojnowa rzuca myśl, aby na razie nie czynić starań o zatwierdzenie ustawy na cały kraj, ale dla jednej gubernii, inne przyjąwszy tę lub inną ustawę starać się będą u siebie o zatwierdzenie ustawy, które w takim razie łatwiej będą zatwierdzone przez władzę. P. Kwasiborski z Wempil koniecznie jednakże radzi wejść w bliższe porozumienie w tym względzie z sekcją rolną, jako instytucji całego kraju najbliższej stojącej spraw rolnych. Jednakże p. Dzianowski z Ciesiel obawia się, czy nie zadługo sprawa się tam przewlecze, czy nie lepiej od razu bez oglądania się na miejsce wspólnymi siłami wypracować ustawę. Ostatecznie na wniosek p. Szeplińskiego z Kowalewa postanowiono wybrać na miejsce komisji, która następnie ma wejść w bliższe porozumienie z sekcją rolną w celu opracowania ustawy Towarzystwa, zabezpieczenia bytu robotników i oficyalistów rolnych na starość lub na wypadek kalectwa. Komisja może samodzielnie opracowywać ustawę, korzystając z rad, wskazówek i doświadczenia, jakie dać może delegacja w tym celu przy sekcji wydzielona. Wskazano również osoby, które mogą być w danym razie pomocnymi, jako znający się na tych sprawach, a więc pp. radcę Kowalskiego, Bzura, Swię, adw. Suligowskiego, i t. d. Jako miejsce przyszłego najbliższego zebrania wyznaczono Warszawę na posiedzeniu sekcji rolnej, które odbędzie się w d. 10 b. m. Do komisji powyższej wybrani zostali pp. Julian Gościński z Lelie, St. Chelchowski z Chojnowa, adw. Jan Ligowski ze Skórna, Konstanty Mikiewicz plen. hr. ord. Krasieńskiego z Opinogóry i Bolesław Dzianowski z Ciesiel.

Sądymy, że chęć i dobra wola, jaką zauważyliśmy u zebranych, ta gotowość poniesienia ofiar dla zawiązania Towarzystwa, ten duch dobry, jak i ożywiały całe posiedzenie, niewątpliwie złożą się wspólnie na to, że sprawie tej nie pozwolą utknąć i prześlękać się bez końca, że poprowadzą ją szybko do urzeczywistnienia, a przynajmniej do tego kresu, poza którym nie się nie będzie miało sobie do wyrzucenia.

Urzeczywistnienie tej myśli będzie prawdziwie „poprawą rzeczy ludzkich o jedną linie,” a tego tylko życzyć należy ziemiannym płockim. Nadmieniamy przytem, że hr. Krasieński ord. z Opinogóry przesłał p. Gościńskiemu pismienią deklarację złożoną na zawiązek pomienionego celu jednorazowo rb. 1,000 a następnie przez lat 4 wkładów po rb. 250 rocznie.

Obradom przewodniczył p. Szepliński z Kowalewa.

Konkurs plugów.

W d. 6 b. m. staraniem domu rolniczego Braci Wolibner, Barczak i S-ka odbyła się próba plugów, rezultat której podajemy według dosłownego protokołu sędziów.

W d. 6 października na żądanie ziemian gub. płockiej wybrani sędziowie przystąpili do oceny nadesłanych plugów dwuskibowych na polu pod Płockiem w folwarku p. Jasińskiego. Do konkursu stanęły następujące firmy: H. Cegielskiego z Poznania, Eckerta z Berlina, R. Sacka z Płagwitz, Schwartz z Berlinchen, Wentzky'ego z Grudziąży i Zawadzkiego z Klimontowa (gub. Radomska).

Próby odbywały się w następujących warunkach: orka 8-calowa na pokopiskach buraczanych przy użyciu dynamometru, orka 8-calowa na kartofli, podorywka 2-u calowa rżyska, podorywka 6-calowa rżyska, przykrywanie nawozu średnio-słomistego na kartoflikach do głębokości 4 c.

Rezultat otrzymano następujący:

1) Co do najmniejszej zużywalności siły plug Zawadzkiego otrzymał pierwszeństwo; drugie miejsce zajął plug Eckerta i następnie 3) Wentzky'ego, 4) Sacka, 5) Schwartz, 6) Cegielskiego.

2) Co do siły konstrukcji: 1) Eckerta, 2) Wentzky'ego, 3) Cegielskiego, 4) Zawadzkiego, 5) Sacka, 6) Schwartz.

3) Co do łatwości obsługi: 1) Wentzky'ego, 2) Eckerta i Sacka na równi, 3) Cegielskiego, 4) Zawadzkiego, 5) Schwartz.

4) Co do równości orki: 1) Eckerta, 2) Zawadzkiego, 3) Wentzky'ego i Sacka na równi, 4) Schwartz, 5) Cegielskiego.

5) Co do czystości brzozy i ścian: 1) Sacka, 2) Eckerta, Wentzky'ego i Zawadzkiego, 3) Schwartz, 4) Cegielskiego.

6) Przy podorywce rżyska: 1) Sacka, 2) Zawadzkiego, 3) Eckerta, 4) Wentzky'ego, 5) Cegielskiego, 6) Schwartz.

7) Przy przykrywaniu nawozu: 1) Eckerta, 2) Sacka, 3) Zawadzkiego, 4) Schwartz, 5) Cegielskiego, 6) Wentzky'ego.

8) Przy orce głębokiej: 1) Sacka i Wentzky'ego na równi, 2) Zawadzkiego, 3) Eckerta, 4) Schwartz, 5) Cegielskiego.

Oprócz wyżej wymienionych prób z plugami demonstrowana była sadzarka kartofli pomysłu p. Szmelczyńskiego ze Słupna, która wykazała działanie zadawalniające przy kartoflach równej wielkości i okrągłych. Również przedstawiono do próby spulchniacz sprężynowy Schwartz, pracujący na każdym gatunku ziemi zadawalniający i 3 skibowe i 4-ro skibowe plugi Cegielskiego, które w zupełności odpowiadały swemu przeznaczeniu, a szczególnie odznaczył się trzyskibowiec dokładnością orki i lekkością w użyciu przy pracy dwóch koni średniej wielkości. (Podpisy sędziów):

J. Kwasiborski z Wempil, F. Makomski ze Szczerzyna, Władysław Jasiński z Płocka, Andrzej Zawadzki z Worowic, Czesław Gościński z Płocka, Bronisław Pruski z Płomian, Władysław Kanigowski z Lubradza.

Z obowiązku sprawozdawczego zanotować wypada również osłonę dla dróg komunikacyjnych przy maneżu, pomysłu p. J. Wolibnera z Bojanowa z pod Sierpeca, który uznano jako praktyczny wynalazek, mający za zadanie ostrzec pracujących od nieszczęśliwych wypadków.

Zapiszemy tu również, że maszyna do sadzenia kartofli, nad którą wynalazca p. Szmelczyński ze Słupna pracował już od lat kilkunastu doprowadzona została. Jak to orzeka protokół sędziów, do pożądanego dobroci dla kartofli okrągłych, sortowanych równomiernie, co w danym razie oznacza już wielki postęp w tego rodzaju wynalazku, który dotychczas niema konkurentów.

W końcu zaznaczamy, że plugi przedstawione zostały albo osobiście przez firmy albo przez ich przedstawicieli, a mianowicie: plug firmy H. F. Eckert przedstawiał reprezentant jeneralny tej fabryki p. M. Kawczyński z Warszawy, plug Cegielskiego współnik firmy p. Twardowski, plug Zawadzkiego p. Zawadzki osobiście, plugi Sacka i Schwartz firma warszawska „Kowalski i Tryski,” plug Wentzky'ego p. Wentzky osobiście.

Wystawa koni.

Czwarta z zjazdu wystawa koni w Płocku zgromadziła znaczną ilość ziemian, interesujących się postępową hodowlą miejscowej. Nazwiska hodowców, którzy przyjęli udział w wystawie, podaliśmy już poprzednio.

Na sędziów w przyznawaniu nagród w r. b. zaproszono: pp. Radwana z Zarembowa (pow. Kutnowski), p. Kretkowskiego z Węclawie, barona Ycke z Duninowa, przedstawicieli zarządu stadnin rządowych pp. Wotowskiego i Kanigowskiego z Lubradza.

Jako przedstawiciel stadnin rządowych delegowany był kapitan Kozłowski.

Ogólna ilość dostarczonych na wystawę koni wynosi bez mała 150 sztuk, z których 95 dostarczyli obywatele ziemscy, resztę zaś włościanie. Pomiędzy tymi ostatnimi szczególną uwagę zwracają na siebie cztery konie kolonisty Edwarda Daze z Karwosiek, z których dwie klacze odznaczają się niezwykłą budową; właściciel ceni je rb. 1200

za parę. Na uwagę zasługuje także ogier włościański maści gniadej z Troszyna i roczna klacz dereszowata Adolfa Kamińskiego z Bronowa-Sadeł, ceniona na rb. 300. Do nagród konie włościańskie do lat trzech dopuszczone nie były, z pomiędzy zaś starszych koni do lat 5 otrzymali nagrody: Jan Markiewicz—rs. 20, Piotr Nejman—rs. 15, Grzegorz Szmidt—rs. 12, Edward Daze dwie nagrody w ilości rs. 18, Edward Taube—rs. 7, Michał Peter dwie nagrody w ilości rs. 23 i Paweł Gawliński—rs. 5, za ogierki, zaś za klaczki otrzymali nagrody: Michał Szofryk—rs. 20, Franciszek Bodel—rs. 15, Wilhelm Wolf—rs. 10, Jan Majewski—rs. 8, Mateusz Strzałkowski—rs. 5, Edward Tauber—rs. 20, Bartłomiej Szmidt—rs. 15, Wincenty Kotowski—rs. 12, Wilhelm Paliński—rs. 10, Michał Peler—rs. 9, Bogumił Szmidt—rs. 8, Stanisław Kamiński—rs. 7, Jan Tauber—rs. 6 i Józef Miątek—rs. 5.

Z hodowców z pośród obywateli, którzy dostarczyli w r. b. mniej okazów, aniżeli w r. z., komitet wystawowy przyznał nagrody: p. Chamskiemu ze Strachówka medal srebrny za ogierka rocznego „Sokół”, oraz medal brązowy za ogierka roczniaka „Atlete”; p. Smoleńskiemu ze Słepkowa medal srebrny za klacz jednoroczną „Lolę” rasy arabskiej; p. Wilochowi z Kobylnik list pochwalny i rs. 30 za ogierka 1 letniego maści kasztanowej; p. Kwasieborzskiemu z Kawęczyna list pochwalny i rs. 30 za klacz; p. Ostrowskiemu z Borowic list pochwalny i rs. 25; p. Wilochowi z Kobylnik rs. 20 za ogiera zaprzęgowego; p. Kwasieborzskiemu z Kawęczyna rs. 15 za klacz; p. Chamskiemu z Męczenina po rs. 30 za dwa dwulatki; p. Smoleńskiemu ze Słepkowa rs. 25 za klacz „Operetkę”; p. Chamskiemu z Męczenina rs. 20 za ogiera „Brutusa”; p. Goćkowskemu z Rembelska rs. 15 za ogiera; p. Grabowskemu rs. 10 za ogiera; p. Woldenbergowi z Wierzbowa medal brązowy i rs. 40 za dwie klacze; p. Kretkowskemu z Węclawie za klacz „Magdę” medal srebrny; p. Zychlińskiemu za klacz „Kokoszka” medal brązowy i p. Kwasieborzskiemu z Wempil list pochwalny i rs. 15 za ogiera „Budrysę”.

Po za konkursem w dziale była tylko jeden p. Smoleński ze Słepkowa przedstawiał dwa ładne okazy: dwuletniego byczka i roczną jałówkę rasy holenderskiej.

Co się tyczy programu wystawy, to ten wypełniony był przy nader sprzyjającej pogodzie. W pierwszym dniu sędziowie oglądali szczegółowo dostarczone konie, oraz przeprowadzano wszystkie okazy przed publicznością, której dnia tego jednak zebrało się niewiele. Za to drugiego dnia, przeznaczanego na wyścigi klusowe i z przeszkodami, publiczność dopisała do tego stopnia, że zapanował tłok formalny. Do konkursu na kłus stanęli pp.: Aleksander Wolibner ze Trzcianki, pow. ostrowskiego, Brühl ze Sleszyna, pow. kutnowskiego, Kozłowski z Krajkówka i Smoleński ze Słepkowa. Pierwszą nagrodę otrzymał p. Aleksander Wolibner, drugą p. Smoleński i trzecią p. Brühl i p. Ostrowski, w formie żetonów złotych i srebrnych. W biegach następnych z przeszkodami nagrody przyznano: pierwszą (puchar srebrny, dar barona Ycke z Duninowa) p. Kozłowskiemu z Krajkówka, drugą—p. Brühlowi ze Sleszyna i trzecią p. Aleksandrowi Wolibnerowi. Trzeci ostatni dzień wystawy przeznaczono rozdaniu nagród i konkursowi ekipaży, do którego stanęło 10 pojazdów, między którymi szczególną uwagę zwracały pojazdy: p. Epsztejna z Soczewki (trzy), br. Ycke, Ostrowskiego z Borowic i p. Góreckiego z Krzykos. Nagrody otrzymali p. Epsztajn z Soczewki (dwie), br. Ycke z Duninowa i p. Ostrowski z Borowic po jednej.

Wogóle wystawa tegoroczna aczkolwiek uważana jest za słabszą pod względem ilościowym od zeszłorocznej, jednak pod względem jakościowym przedstawiała się dodatnio. Na wyróżnienie zasługuje znaczna stosunkowo ilość koni włościańskich, przeważnie jednak kolonistów niemieckich z Kępy i Zawisła, którzy przedstawili sporo ładnych i dobrych okazów.

Ożywienie w mieście przez te trzy dni było znaczne, choć starzy pamiętają dawniejsze jarmarki bardziej dla miasta korzystne. Wobec licznie zgromadzonej publiczności w d. 5 b. m. odbył się koncert w sali hotelu warszawskiego, przy współudziale zapowiedzianych poprzednio artystów; po koncercie zaś bal, w którym przyjął udział paręset osób, przeważnie ze wsi.

Jarmark.

Na takim dorocznym jarmarku jeśnennym ludność wiejska zaopatruje się na zimę w potrzebne jej przedmioty. Widzimy więc mnóstwo ubrania, przeważnie roboty tandetnej, czapek baranich, kożuchów, chust welnianych, szali, chusteczek i t. p. Chłopi i baby chodzą wśród straganów, przepatrują, targują, przymierzają, wreszcie zakupiwszy, przybijają uczciwie. Widzieliśmy dużo wyrobów garncarskich i stolarskich. Nie widzieliśmy stolika z książkami, które na porę zimową przdałyby się włościanom. O ile sędzić jednak można, targ wogóle był mało ożywiony, zwłaszcza w dziale inwentarza żywego.

Studja teologiczne. Seminarjum płockie wystawło trzech alumnów na studja teologiczne do akademii duchownej petersburskiej.

Posiedzenie komisji szkolnej. Na ostatnim posiedzeniu tej komisji odbytem w d. 3 b. m. postanowiono założyć dwie nowe elementarne szkoły miejskie, a mianowicie: jedną żeńską z dwoma nauczycielkami i jedną z jednym nauczycielem. Fundusz na to potrzebny w ilości 1,900 rb., ma być pokryty ze składek ogółu szkolnego, do którego obecnie pociągnięto osób 3,000. Fundusz zaś zakładowy ma być podniesiony z banku w ilości 900 rb., które są złożone jako oszczędności szkolne z lat dawnych. Oprócz tego uproszono p. prezydenta o wyjednanie zasilków na równi z innymi szkołami z kasy miejskiej. Postanowienie to ma być zatwierdzone na zebraniu ogólnem, które odbędzie się w dn. 16 b. m. o g. 4-ej po południu w sali magistratu, o czym proszono p. prezydenta zawiadomić ogół o dniu zebrania przez wywieszenie ogłoszeń odpowiednich.

M. A. Stachowicz, rz. radca st., członek niezbędny komisji włościańskiej okręgu płockiego, zmarł nagle w Nauchemie, dokąd niedawno wyjechał na kurację.

(S) W sprawie zebrać. Już przeszło miesiąc, jak policja miejscowa zabroniła w Płocku zebraniom ulicznej, za co należy się szczerze uznanie odnośnym organom. Z powodu jednak tego zakazu rodzi się potrzeba w inny sposób przyjścia z pomocą zebrać, między którymi jest bardzo wiele w szczerą i rzetelną nędzę. Wskutek powyższych zmian mieszkańcy Płocka oszczędzają tygodniowo dosyć znaczną sumę, która nie powinna pozostawać w kieszeniach osób miłosiernych, jako pozycja wydatku, przewidywana przy dawnym porządku rzeczy. Przypuszciliśmy, że przeciętna jednostka dająca jałmużnę, wydawała na ten cel tylko 10 kop. co sobotę (sklepy od 25 do 45 kop.), a osób takich należy obliczać w mieście najmniej do 3,000, to wypada, że litosiwi mieszkańcy Płocka mogą złożyć bez wysiłku 300 rb. tygodniowo na rzecz nędzy wyjątkowej. Na najbliższym posiedzeniu Rady Towarzystwa Dobroczynności sprawa ta będzie przedstawiona i podany będzie projekt, aby uprosić osoby poświęcenia, które zajęłyby się kwestą na ten cel przeznaczoną, podzieliwszy miasto na rewiry. Obowiązek ten należy, zapewne, do najprzykrzejszych, ale też i zasługa wobec cierpiącej ludzkości wielka i nieoceniona. Zbliżająca się zima nagli do prędkiego załatwienia tej sprawy, którą też polecamy poczciwym sercem przyszłych aniołów—opiekunek jęczącej nędzy.

Z żeglugi. Administracja żeglugi nie poczuwa się do obowiązku powiadamiania publiczność o zmianach rozkładu ruchu statków, wskutek czego publiczność często jest narażona na bardzo przykry zawód.

Z Włocławka np. dawniej wychodziły 2 popołudniowe statki: o godz. 1 i 4, obecnie wychodzi tylko o 1-ej, przez co liczący na statek drugi muszą nocować we Włocławku.

Względy sanitarne. W ubiegły wtorek w wydziale lekarskim rządu gubernialnego płockiego odbyła się narada pod przewodnictwem inspektora urzędu lekarskiego dr. Kaszecenki nad zaprowadzeniem w Płocku wozów krytych do przewożenia mięsa ze szlachtuza do jatek i sklepów, na wzór istniejących tego rodzaju wozów w Warszawie.

Niezależnie od tego omawiana była sprawa wzbronienia niefachowcom bicia wieprzy i przyrządzania kiełbas i innych gatunków mięsa.

Licytacja. W koszarach I pułku strzelców w ubiegły poniedziałek odbyła się licy-

tacja na dostawę mięsa i sadła na potrzeby tegoż pułku. Do licytacji stanęło kilku fachowców, oraz p. Wojciech Dembowski, utrzymujący pocztalnię w Płocku. Z powodu zbyt niskich cen, fachowcy od konkurencji na mięso wieprzowe i sadło odstąpili i przedsiębiorstwo pozostało w rękach p. Dembowskiego, który zobowiązał się dostarczać dla pułku: mięso wieprzowe po rb. 4 k. 40 i sadło po rb. 6 k. 50 za pud. Przy konkurencji zaś na mięso wołowe utrzymał się rzeźnik Zawierucha, który ofiarował najniższą rb. 3 k. 50 za pud.

Porządki miejskie. Szosa w Alejach, stanowiąca terytorium m. Płocka, w r. b. jeszcze będzie przeprowadzoną do porządku; na cel ten władza gubernialna wyznaczyła sumę rb. 1.573.

Ofiary. Na wpis dla niezamożnego ucznia szkoły miejskiej w Płocku złożyli w redakcji naszej pp. Ludwik Dramiński rb. 1, Teodor Dzierżanowski rb. 1, Ludwik Dzierżanowski rb. 1 i F. G. rb. 2. Razem mamy u siebie dla tego ucznia rb. 5.

Ł O M Ż A.

Dziś po trzytygodniowej egzystencji nasza wystawa sztuk pięknych i zabytków starożytności została zamknięta. Niewiadomym mi jest jak wypadną rachunki, rzecz jednak jest pewna, że chociażby Tow. Dobroczynności, na korzyść którego wystawa była urządzona, nie zyskało szczególnych korzyści, co mi się wydaje nieprawdopodobnem, to i tak wystawa przyniesie korzyść dostarczając ogółowi nie mało przyjemnych chwil i przyczyniając się do niejakiego rozbudzenia poczucia estetycznego wśród licznie ją zwiedzających. A że zainteresowanie się ogółu było znaczne, to dowodzą tłumy, jakie przewinęły się w ostatnim dniu przez sale wystawy.

Być może, że komitet pragnąłby widzieć taki tłok od samego otwarcia wystawy, podzielił jego upodobanie, ale trudno: Łomża jest miastem małym i poraz pierwszy ogląda coś podobnego, a przystępniejszy ogół nie odczuwa jeszcze potrzeby tego rodzaju przyjemności, na przyjeźdźnych zaś zdala-liczniejszych amatorów rachować nie podobna, zresztą i tak nie przypuszczam, żeby ogólna frekwencja była mała.

Opierając się na opinii znawców, pochlebnych odezwach poważniejszych organów prasy, można skonstatować, że przedsięwzięcie udało się—stworzyło się rzecz piękną, ciekawą i pożyteczną, choć krótkotrwałą.

Sz. członkowie komitetu wystawy powinni mieć moralne zadowolenie zupełne i to słuszenie im się należy za bezinteresowną ich pracę i trud, jakie ponieśli przy urządzaniu wystawy, a pracę tę, w której nie można się wyręczyć byle kim, może ocenić ten tylko, kto ją zwiadał. Niedość jest zgromadzić wielką ilość przedmiotów, ale należy to pogrupować umiejętnie, porządkować, a potem przez trzy tygodnie opiekować się tem, przedstawiać publiczności i t. d. Ze wszystkich tych zadań komitet wywiązał się znakomicie i zasłużył uznanie zupełne.

Gdyby można było od wszystkich zwiedzających wystawę zebrać głosy, to sądząc z ich zadowolenia, jestem pewien, że ogół nie odmówiłby mi upoważnienia do wyrażenia w jego imieniu serdecznego podziękowania przedewszystkiem tym, którzy podali myśl wystawy i wprowadzili ją w wykonanie, następnie tym wszystkim, którzy łaskawie zechcieli nadesłać na wystawę okazy, oraz tym członkom naszej straży ogniowej, którzy dniem i nocą zechcieli czuwać nad bezpieczeństwem nagromadzonych przedmiotów. Res sacra miser. L.

Z naszych okolic.

W os. Śniadów, pow. łomżyńskiego ma być otwarta stacja pocztowo-telegraficzna. Udogodnienie byłoby jeszcze większe gdyby w Śniadowie urządzona była i stacja kolei nadnarwiańskiej, skorzystałaby nieć na tem i Łomża, gdyż na wypadek reparaacji, jak to jest obecnie, jedynej szosy, łączącej miasto z koleją, przez Czerwony Bór, nie potrzebowalibyśmy objeżdżać kilkanaście wiorst po bardzo przykrych drogach.

Z Lipna. Nowomianowany komisarz do spraw włościańskich r. k. Karcew objął u nas swoje obowiązki. Słychać się dają narzekania, że nie ma sędziego, gdyż obecny

sędzia otrzymał w skutek stałe się powtarzającej oddawna choroby—urlop na 11-cie miesięcy. Obecnie dojeżdża w dniu rozpraw sędzia z Sierpca, ale rozbiera tylko sprawy cywilne, sprawy zaś karne w liczbie przeszło stu leżą nie sądzone.

Pierwszorządny u nas zakład restauracyjny, hotel, handel win i towarów kolonialnych, przytem cukiernia, należąca do p. Rogojskiego przeszły w dzierżawę p. Domkiego. Właściciel porzucił swoje przedsiębiorstwo z powodu, że nie otrzymał pozwolenia na sprzedaż win i wódki.

W dnie targowe w sklepie rządowej sprzedaży wódki można widzieć często mężczyzn i kobiety wyszczajających butelki wprost na ulicy, lub też w podwórzach sieniach, a czemu dzieci pilnie się przypatrują. O herbaciarniach u nas nie jakoś jeszcze nie słychać.

Naczelnik powiatu rozesłał po gminach cyrkularz o sporządzeniu listy osób, które nie mają jeszcze powtórzonej ospy.

Robotnicy tutejsi i w roku obecnym wyruszyli do Prus i brak ich ogromnie dawał się odczuwać. Pozostali niemal sami inwalidzi. Wobec tego w wielu majątkach późno zaczynają kopać kartofle, bo czekają, dopóki włościanie swoich nie sprzątają. Skarżą się ogólnie na psucie kartofli.

Z żeglugi. Nieporządki w żegludze parowej przechodzą możliwe granice, przedsiębiorcy zdają się żartować sobie z publiczności, narażając ją na wszelkie niewygody i ogromną stratę czasu. Niedaleko 21 b. m. statek, który wyszedł o 9-ej rano z Warszawy, dopłynął do Płocka 22 wrześ., także o 9-ej rano, a to z powodu, iż tak był przeladowany, że osiadał na każdej mieliznie. Czyż to nie oburzający wyzysk, wypuszczać parowce na tak małą wodę, a w dodatku przepelniać je ludźmi i towarami? Jeśli właściciele żeglugi, korzystając z monopolu komunikacji rzecznej, nie mają tyle poczucia, aby zawiesić kursowanie statków, na czas tak niskiego poziomu Wisły, to należy im przypomnieć, że oni dla publiczności, a nie publiczność dla nich, a więc z opinia liczyć się trzeba.

A ten fakt jak tłumaczyć? Wieczór zaszedł nas pod Wyszogrodem; wchodzi kontroler i zapytuje, czy pasażerowie życzą sobie nocować w wyżej wymienionym miasteczku, czy też na niepewne puszczać się w dalszą drogę? Wszyscy jednogłośnie głosili za Wyszogrodem, bo tam przynajmniej jaki taki nocleg znaleźć było można. Tymczasem sternik nagle zmienił zdanie i samowolnie popłynął dalej, narażając podróżnych na czekanie świtu w środku rzeki, o dwie wiorsty po za Wyszogrodem. Nie potrzebuje dodawać, że o spaniu większa część osób marzyć nie mogła, formalny tłok był w kajutach.

Kończąc tę odezwę życzeniem, aby innych pasażerów nie spotkał los podobny mojemu i aby słowa moje znalazły oddźwięk, gdzie należy.

Pasażerka.

Zmiana dyrektora. Słyszeliśmy, że p. Stanisław Broniewski, długoletni dyrektor cukrowni Krasiniec, opuszcza zajmowane stanowisko. I plantatorzy i urzędnicy cukrowni z żalem żegnają p. Broniewskiego.

Z Przasnysza piszą do nas: Ostatnia rewizja, dokonana przez p. inspektora fabrycznego w cegielni Bekera wykryła sporo nadużyć ze strony właściciela. Między innymi mieszkania robotników znalezione zupełnie nie odpowiedniami pod względem higienicznym. Praca małoletnich była do tej pory niezwykle eksploatowaną: dzieci od lat 8-9 pracowały od godz. 6 rano do 7 wieczorem za 10—15 kop. dziennie. Chłopcy 14-letni zmuszani byli do wozienia taczek z cegłą do pieca Hoffmana na wysokość 4 sążni. Za wszystkie te nadużycia właściciel odpowie, gdyż inspekcja fabryczna sporządziła protokoły, celem pociągnięcia winnego do odpowiedzialności. Większa jeszcze odpowiedzialność czeka tegoż Bekera za odmówienie robotników z cegielni p. Hajkowiec z Ciechanowa. Dzięki wdaniu się w tę sprawę p. inspektora, robotnicy powrócili napowrót do Ciechanowa, niemniej jednak Bekera czeka odpowiedzialność.

Z Ciechanowa otrzymujemy wiadomość, że robotnicy z cegielni p. Blomberga w Ciechanowie zwrócili się do władzy fabrycznej z prośbą o pozwolenie założenia kasy oszczędnościowej przy tejże cegielni.

Ospa w pow. ciechanowskim grasuje od m. sierpnia. Ludność wiejska bardzo niechętnie poddaje szczepieniom dzieci, wskutek czego wypadki śmiertelne nie należą do rzadkości. Dzięki odpowiednim zarządzeniom z rodzin pracowników fabrycznych nikt nie umarł.

ponieważ wszystkim zalecono obowiązkowe szczepienie. Ażeby bardziej zachęcić robotników, dyrektor cukrowni „Izabelin“ pierwszy zaszczepił sobie ospe.

Z kolei. Przystanek Gucin kolei Nadnarwiańskiej odznacza się bardzo małym ruchem towarowym, wskutek tego, nie posiadając charakteru stacji, nie ma osobnej taryfy, i wysyłający towary muszą płacić więcej za pół stacji, pomimo, iż towar przetrzeźni tej nie przebywa. Wobec tego wysyłający transporty kolejowe kierują je na sąsiednie stacje. Kilkakrotnie podania mieszkańców okolicy do zarządu kolejowego o ustanowienie dla Gucina osobnej taryfy stacyjnej nie odniosły pożądanego skutku. Obecnie jednak—jak donosi „Warsz. Dniew.“—wniesiono zbiorową petycję do Departamentu dróg żelaznych, w której interesowani motywują, że z wprowadzeniem taryfy, ilość wysyłanych z przystanku Gucin wagonów z dotychczasowych 150-ku wzrosłoby do 600.

Znalezione zwłoki. We wsi Dąbrowa, w powiecie łódzkim, znaleziono zwłoki 70-letniego żebraka, Teofila Gutkowskiego. Oznaki gwałtownej śmierci na ciele denata nie skonstatowano.

Smutny wypadek zdarzył się w ubiegłym miesiącu we wsi Róże, w pow. rypińskim. Włościanin miejscowy Franciszek Wielicki, czując złość do dziedzica s. p. Jana Żochowskiego, zadał mu pałką tak ciężkie razy, iż ten wkrótce zmarł. S. p. Żochowski liczył zaledwie 33 lat życia. Wielicki aresztowany.

Pożar. W d. 24 września z powodu, jak przypuszczają, nieostrożnego obchodzenia się z papierosem przez chłopców stajennych, spaliła się w Łukowych, stajnia z 18 koniami i obora z 30 krowami rasy Simental. Strata krow jest dla gospodarstwa bardzo dotkliwą, gdyż, pomimo że krowy ubezpieczone były po 120 rb. od sztuki, strata ta powoduje dłuższy zastój w rozwoju obory, którą się tak odznaczały Łukowe. Dom Łukowe i znajdujące się tamże cukrownia należą do rodzin pp. hr. Lubieńskich i Schürrow.

Pożary. D. 18 września o g. 3 w nocy, wynikł pożar groźny na folwarku Rakice, do dóbr Dzierżanowo należącym, w pow. płockim, własności pp. Wielogłowskich; zgorzała stodoła wraz z krescenią, powodując stratę około 7.000 rb. Przyczyna pożaru dotychczas niewiadoma.

KORESPONDENCJE.

Z okolic Dobrzyńa n/W.
(Dokończenie).

Wkrótce zaczyna się długie jesienne i zimowe wieczory. Radzibyście łaskawi czytelnicy pewno wiedzieć, co też wtedy nasi obywatele ziemscy, nasza „inteligencja“ zwykła robić. Otóż wyznać muszę, że nasza okolica nie należy do bardzo towarzyskich—rzadko sąsiedzi zjeżdżają się do siebie, a kiedy już przyjdzie do tego, to... tak jak się to dzieje w innych okolicach, rozkładają zielone stoliki i młocą w karty. Pan hrabia, radca, sędzia, proboszcz, doktor, sąsiad jeden i drugi, wszyscy prawie bez wyjątku, holdują tej zabawie, którą jak podanie niesie, wymyślono niegdyś dla rozrywki umysłowo chorego króla francuskiego. A co robią wtedy kobiety?..

A cóż mają robić lepsze! zasiadają do kart z mężczyznami i gra idzie ogólna, nieraz na kilka stolików. Czy z tego należałoby wnosić, że „inteligencji“ naszej brak inteligencji, że umysłowo również jest chora, jak ten monarcha, dla rozrywki którego karty wymyślono, gdy już w inny sposób zabawić się i spędzić wieczoru nie potrafi? Tego znów nie śmiem powiedzieć. Mamy w okolicy ludzi wykształconych, nawet i bardzo wykształconych, którzy wyższe zakłady naukowe ukończyli, dużo światła widzieli i mogliby gdyby chcieli, swoją interesującą rozmową zabawić każde towarzystwo, ale wolą zielony stolik, bo... tu zbyt wiele przyczyn się składa by je wyliczać po kolei, więc każda z łaskawych czytelników według swego zapatrywania jedną dopowie, a z pewnością każda będzie zgodna. Gdybyż jeszcze zabawa tego rodzaju ograniczała się do paru godzin i była pozostawiona jedynie najstarszym—to nie byłoby naganne, ale gdy takowa przedłuża się niejednokrotnie noc całą do rana, a czasem i po krótkim wypoczynku dwa dni z rzędu, to tego chwalić nie możemy. Tu już namietności są pobudzone, chęć wydarcia bliźniemu kilkunastu, kilkudziesięciu, a czasem i więcej rubli, górę bierze nad przyjemną rozrywką; taka zabawa i kieszeni i zdrowia tylko szkodzi. A jak się przytem kłóca, jak sobie wymyślają, jakich nieraz nieparlamentarnych słów używają, to miło po-

stuchać.— Było już nad rankiem: zbudziłem się na mojem gnieździe, a spostrzegłszy światło we dworze tak wczesnie, gdy ludzie śpią jeszcze, zaniepokoiłem się. Coś niezwykłego stać się chyba musiało, może kto zachorował? Zfrunąłem czempredziej z gniazda i podleciałem do okna, zajrzałem... i cóż widzę? Tam w najlepszym przy kilku stolikach w karty grają. Nawet młodzież z pannami, w jakas komersową grę się zabawia, przyciemia panny... Przy innym stoliku, wint. Pani sędzi nie czepieć aż na bakier się przekreśli, panu radcy krawat się rozwiązał, sąsiad z Wólki zapomniał, że chustki do nosa użyć potrzebuje, p. doktor, że konie od dwóch godzin do chorego czekają—tacy wszyscy grają są zainteresowani. Właśnie doktor źle wyszedł panu radcy, z kądem straszny hałas powstał przy stoliku.— Do stu tysięcy diabłów! jak doktor wychodzi?—krzyknął radca rozłoszczony, czyż doktor nie słyszał do czego licytowałem? Trzeba być niedołęgą, żeby wyjść podobnie; przez to głupie doktora wyjście wpadamy bez trzeźwości!—Do kogo to radca mówi? Proszę się nie zapominać, bo do króćset diabłów rzucę karty i grać przestane!—W tem również do brze zadała kartę sędzina.—A tak, to co innego, to rzeczy naprawia! wrzasnął radca, aż szyby w oknach zadzwieczyły, spiesząc przybić położoną kartę, by jej nie cofnięto.— A niech p. sędzina diabli porwał! krzyknął sąsiad z Wólki, waląc przytem w stół pięścią, że mało świece niepospadały—jak można, do stu piorunów, tak wychodzi! Przez to całą grę tracimy. Żeby mi wiedział, że będę miał taką... (tu się zaciął) partnerkę, toby mi nie grał wcale. I kłócono się i wymyślano sobie wszystkie, Tu stojący za sędziną 14-to letni w mundurku wyrostek zawołał: Ależ, bo też mama pogłupiemu zagrała! Miałem wielką ochotę dziobem go po zbie trzasnąć, ale przez zamknięte okno nie mogłem tego uczynić.

Gożej, że przykład idąc z góry, przenika i do warstw niższych, a szulerka między ludem nie jest tu wcale nowością. Gra nawet niejednokrotnie między włościanami prowadzi się równie wysoka jak po dworach. Znamy nam są wypadki, gdzie włościanin zawiozłszy kilkanaście korey zboża do miasteczka i spieniężywszy takowe, w powrocie do domu wstąpiwszy do szulerni, wszystkie pieniądze przegrał i bez grosza powrócił, a choć od żony dobre odebrał napomnienie, nie przekończyło to, by poraz wtóry znów podobnie niepostąpił. Takie włościańskie szulernie istnieją tu podobnie w okolicy, a co najgorsza, że jak utrzymują, gra w nich nieraz znaczone mi kartami się odbywa.

Bocian znad Bachorzy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

We Francji wciąż wzbudza niepokój sprawa Dreyfusa. Oddana obecnie prokuratorowi generalnemu do rozsądenia, czy ma być podjęta rewizja czy też nie, sprawa ta wywołuje tymczasem ciągłe zaburzenia warstw społecznych, które się podzieliły na przeciwników i zwolenników przejrzenia tej sprawy. Esterhazy ma ogłosić książkę, w której zamierza wiarogodnie świadectwo całej tej zamkniętej sprawy. Okazuje się, jeżeli zeznania Esterhazego są prawdą, że sztab generały fabrykował sobie najrozmaitsze depesze, tajne dokumenty, które były mu potrzebne do zawiąkania i zamazania sprawy. Nie będziemy powtarzali tu różnych wiadomości, błakających się po dziennikach, gdyż wiadomości te często są błędne tak, że zwykle nazajutrz im zaprzeczają.

W Austrii nastąpiła pewna zmiana w działaniu t. z. lewicy, t. j. posłów przeciwnych rządowi. Oto zaniechali dotychczasowego przeszkadzania obradom w tym celu, aby przy przedstawieniu przez rząd sprawy umowy z Węgrami, przeciwnie przewlekaniem długimi rozprawami sprawę tę do nieskończoności. Zresztą rząd obecny w ostatnich czasach poniósł małą porażkę, bo przy głosowaniu nad wnioskiem ugodowym z Węgrami nie znalazł dostatecznej liczby głosów. Część posłów z prawicy, którzy powinni głosować za rządem, albo była mu przeciwna, albo też nie głosowała zupełnie. Z tego powodu była nawet pogłoska o ustąpieniu obecnego prezesa gabinetu hr. Thuna, ale wiadomości donoszą, że hr. Thun cieszy się zupełnem zaufaniem cesarza i stanowisko jego jest bardzo mocne. Nastąpi najwyżej pewna zmiana w gabinecie, mianowicie ustąpi minister handlu, który pochodzi z lewicy, a miejsce jego zajmie członek prawicy, prawdopodobnie z koła polskiego, lub też Dipauli, Milewski albo Biliński.

W d. 1 października rozpoczęły się w Paryżu obrady pełnomocników ze strony Ame-

ryki i Hiszpanji w sprawie zawarcia ostatecznego pokoju po wojnie, która tak nieszczerliwie zakończyła się dla Hiszpanji. Obrady tymczasem zostały przerwane z tego powodu, że Ameryka żąda od Hiszpanów odstąpienia wyspy Luzon, na co Hiszpanja zgodzić się nie chce.

W Rzymie zbierają się przedstawiciele państw europejskich w celu omówienia środków przeciwko anarchizmem.

Z czasopism.

Żyjemy w dziwnej epoce. Z jednej strony odczuwamy wyraźne dążenie do uprzystępniania całemu ogółowi szerszemu wszelkich dziedzin życia, które dla niego dotychczas były niedostępne, z drugiej znowu strony widzimy ogromne utrudnianie warunków bytu przez wszelkiego rodzaju monopole, syndykaty i związki... Drożyzna ogólna zwłaszcza w rzeczach niezbędnych do warunków życia wszędzie daje się odczuwać. Ostatni numer „Prawdy” poświęca kilka myśli tej sprawie.

„Schyłek XIX wieku zaznaczył się powszechnym utrudnieniem warunków bytu. Rozrost spożycia i różne koniunktury wywołały niesłychaną i niebywałą dotąd nigdy drożyznę wszelkich niezbędnych środków istnienia. Gorączka pracy, wytwórczości, wymiany wzrasta i rozwija się coraz bardziej, z drugiej zaś strony warunki wynagrodzenia pracy zarobkowej pozostają niezmienione od lat wielu.”

„Prawda” wykazuje drożyznę opłaty szkolnej, która wzrosła w trójnasób, drożyznę mieszkań, wciąż podnoszoną przez chciwych spekulantów i t. d.

Drożyzna powszechna sztucznie i forsownie przez spekulację podtrzymywana, rośnie coraz bardziej i niema nadziei, ażeby ten wzrost prędko osłabł choć trochę. Jednocześnie w sferach zarobkowych daje się spostrzegać coraz wyraźniejszą dążność do zniżenia płac. Jeżeli tak pójdzie dalej, jeżeli nie przyjdą z pomocą środki przeciwdziałające, może w końcu nastąpić jakiś kataklizm ekonomiczny, który na długo pozostawi ślady wstrząśnienia gwałtownego. Zastraszony głębiej do zjawisk zmiennych spostrzegamy z jednej strony bierność i obojętność mas na wyzysk spekulacji, niezaradność i niedbalstwo, a z drugiej spekulację wszechpoteżną, wszechwładną i wieloramienną, która opasała silnym uściskiem owe masy bierno i nie chce ich wypuścić. Otóż chcąc chociaż w części złagodzić zło, chcąc zapobiedz powszechnej katastrofie ekonomicznej i społecznej, należało by rozwinąć przeciwdziałanie na całej linii, obronę ogółu przed tym wrogiem, wybornie i świadomie zorganizowanym.

Jako środki choć w części przeciw zaradczym, „Prawda” proponuje spółki o działalności zrzeszonej, któreby omijając spekulantów różnorodnych, bezpośrednio dostarczały na rynek niezbędne produkty użytku codziennego. Takie więc spółki mięsne, mleczarskie i t. d. byłyby zapewne korzystne dla stron obydwóch.

„Kurier Niedzielną” numerem ostatnim zakończył swe istnienie. Obecnie od 1-go października ze zmienioną nazwą, jako „Tygodnik polski” będzie wychodził z rozszerzonym znaczeniem programem i rozmiarami.

„Wędrowiec” otrzymał pozwolenie na zamieszczanie w łamach swych prac historycznych.

„Wszelchświat.” Jeografia krain antarktycznych. Czy istnieją organizmy nieśmiertelne? przez J. Ejsmonda. O najnowszej maszynie termicznej w przemyśle przez St. Stetkiewicza. Kronika naukowa.

Nowe książki i wydawnictwa.

Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX. Warszawa, nakładem „Kurjera Niedzielnego.”

Piękne to pod każdym względem wydawnictwo wychodzi zeszytami, których dotychczas ukazało się cztery. Zyciorysy znakomitych rodaków naszych, którzy się na jakimkolwiek polu pracy społecznej odznaczyli, skreślone umiejętnie z uwzględnieniem całokształtu epoki, w której ci ludzie działali, dają nam niejako obraz duchowy kończącego się wieku. Portrety ozdabiające wydawnictwo odznaczają się ładnym wykonaniem. Całe w ogóle album zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie.

Zasady ogólne ekonomii społecznej przez Jana Steckiego. Warszawa, 1898. Nakład Gebethnera i Wolffa. Wydawnictwo popularne.

Popularnie wyłożone zasady współczesnego życia ekonomicznego, zalecające się tem bardzo, że wszelkie zjawiska tego życia objaśnione są przykładami zaczerpniętymi ze stosunków Królestwa. Wszystkie pojęcia zasadnicze ekonomji, jak: wytwarzanie, wartość, wymiana, spożycie objaśnione są bardzo jasno i zrozumiale. Książkę tę, doskonale ułożoną, zaleca się wszystkim, którzy przy elementarnym wykształceniu chcieliby zapoznać się z tą dziedziną nauk.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolińsk, Barczak i S-ku. Płock, 7 Października.

Na targ dzisiejszy dowieziono blisko 850 korcy rozmaitego ziarna, a mianowicie: pszenicy korcy 350, żyta korcy 200, jęczmienia korcy 150, owsa korcy 100, gryki korcy 40.

Placono za: pszenicę od rb. 5 kop. 50 do rb. 5 kop. 75 za 240 f., za żyto od rb. 4 do rb. 4 k. 15 za 230 f., jęczmień browarny od rb. 3 k. 75 do rb. 4 za 210 f., pastewny od rb. 3 kop. 25 do rb. 3 k. 50 za 210 fun., owies od rb. 2 k. 40 do rb. 2 kop. 50 za 140 fun., za grykę od rb. 4 do rb. 4 kop. 50.

Gdańsk. 7 października. Tendencja stała, ceny bez zmiany.

Odpowiedzi Redakcji.

P. W. W. W przyszłości, zużywamy, naturalnie w formie odpowiedniej.
P. Justusowi. Chcielibyśmy pierwiej osobiście porozumieć się z sz. panem.
P. E. B. Nie mogliśmy.

O G Ł O S Z E N I A.

LICYTACJA.

W d. 12 Października w dom. Bendorzyn pow. sierpskiego sprzedawać się będzie z wolnej ręki kompletny inwentarz żywy i martwy. Siewniki, dwuskirowce, drapacze, młockarnie, sieczkarnia, wozy, brony i t. p. Początek o godz. 10-ej rano.

Flance sośniny

1 i 2-letniej w znacznej ilości posiada na sprzedaż leśnictwo OSÓWKA po 30 kop. na miejscu za tysiąc. Zamówienia przyjmuje Administracja dóbr ŁĄŻYN p. Lubicz pow. Lipnoski.

Student medycyny z Krakowa.

znający język polski, niemiecki, angielski, poszukuje lekcji lub jakiegokolwiek zajęcia za skromnym wynagrodzeniem.

Na żądanie świadectwa.

Łaskawe oferty w Redakcji.

Artur Łukaszewski.

Gęsi Emdeńskie

pół krwi, wielkie, obficie się niosące, po 3 rb. sztuka, bardzo pokupne i poszukiwana dla poprawienia rasy, nadto jesiony, kasztany, ailanthusy, zdadne do wysadzania dróg, ma do sprzedania w Smardzewie gub. Warszawska, poczta Płońsk. Wiktorja Morawska.

REGISTRA GOSPODARSKIE

najpraktyczniej ułożone, wydane nakładem księgarni

Kempnera w Płocku.

Katalogi wysyłam na żądanie bezpłatnie i franco.

ZAKŁAD OGRODNICZY DRZEW PARKOWYCH Szymona Paprockiego

ZAKRZEWO, p. Dobrzyń n/Wisłą.

Sprzedaje sztabry witki koszykarskiej (salix piminalis) franco Płock i Włocławek po 1 k. 50 za 1000. Wszelkie zamówienia wysyła za zaliczeniem kolejowem i statków parowych. Urządza plantacje za zgodą albo udziela najdokładniejszych instrukcji. Podejmuje się inspekcji rocznej ogrodów za rs. 25. Jednorazowy przyjazd na żądanie rs. 10.

Dla Kaszłających i Osłabionych.

EKSTRAKT I KARMELKI „LELIWA”

Opatrzony marką fabryczną, zatwierdzoną przez Departament Handlu i Przemysłu № 15426/1121.

5214U.—10 Wylączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

Dla Kaszłających i Osłabionych.

OBWIESZCZENIE.

Stosownie do § 81. Ustawy Towarzystwa Kredytowego miasta Płocka, Dyrekcja zawiadamia niniejszem współwłaścicieli nieruchomości w m. Płocku pod № 248c przy ulicy Szerokiej, Szlamę syna Icka Karaszka i Borucha syna Icka Karaszka, nie wiadomych z bytu i nie mających w hipotece obranego prawnego zamieszkania, że nieruchomość powyższa obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie nominalnej rb. 7,400 z powodu nie zapłacenia raty Kwietniowej 1898 roku wystawioną jest na sprzedaż przez publiczną licytację, która odbędzie się w dniu 20 Grudnia r. b. o godzinie 11 rano w Kancelarii hipotecznej Rejenta Zborowskiego.

Licytacja zaczyna się od sumy rb. 11,100. Vadium oznaczone jest na rb. 1480. Szczegółowe warunki sprzedaży mogą być przejrane w hipotece nieruchomości № 248c i w biurze Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego m. Płocka.

W Płocku, dn. 23 Września (5 Października 1898 r.).

Dyrektor Waśniewski.

Jako zbyteczne SPRZEDAJE SIĘ KOŃ GNIADY pięcioletni POWOZIK (prelotka)

rosły z dobrym chodem, oraz dwuosobowy na leżących resorach, z kołami ruchomymi, z trzema fartuchami; a z tyłu skórzana waliza na srubach. Dowiedzieć się można przy ulicy Tumskiej w domu Pętkowskiego w Zarządzie Żandarmskim.

Wysły z druku i są do nabycia w drukarni K. Miecznikowskiego

w Płocku, ul. Warszawska,

następujące broszurki:

1. „Duchowne lekarstwo dla chorych” przez ks. A. Stoltza. Cena k. 2.
2. „Nabożeństwo Październikowe”. zebrał ksiądz A. P. Cena kop. 5.

Osobom, biorącym za 1 rb. odstępuje się 20%.

5

Od 15 Października r. b. wychodzić zacznie

„TYGODNIK POLSKI”

PISMO SPOŁECZNE, ARTYSTYCZNE ILUSTROWANE,

rubli rocznie,
z przes. poczt. rb. 6.

pod kierunkiem Maryana Gawalewicz.

rubli rocznie,
z przes. poczt. rb. 6.

Każdy numer „Tygodnika Polskiego” składać się będzie z trzech arkuszy druku dużego formatu na pięknym papierze. Zawierać będzie, artykuły wstępne społeczne, naukowe, historyczne i literackie, powieści i poezje, krytyki i przeglądy z dziedziny piśmiennictwa, sztuki, przemysłu, finansów, ruchu społecznego, artykuły treści pedagogicznej, korespondencje z kraju i zagranicą, pamiętniki, zyciorysy, humorystykę, mody, szarady: szachy i t. p., reprodukcje dzieł malarstwa i rzeźby, rycinę mające związek z chwilą bieżącą i unty.

Wszystkim prenumeratorom całorocznym, którzy nadeszła przedpłatę wprost do Redakcji „Tygodnika Polskiego” ofiaruje jako PREMIUM bezpłatnie „Portret Adama Mickiewicza” w dużym formacie, oraz Księgę rzeczy polskich” Zyg. Głogera, dzieło o 500 str., obejmujące opis obrzędów, praw, cechów, urzędów, wojska i t. p. dawnej Rzeczypospolitej. (Na przesyłkę pocztową obu premiów prenumeratorzy zamiejscowi raczą dołączyć kop. 60 bez względu na odległość).

Prenumerata wynosi w Warszawie: rb. 5 rocznie, 2 rb. 50 kop. półrocznie, 1 rb. 25 kop. kwartalnie; z przesyłką pocztową: rb. 6 rocznie, 3 rb. półrocznie, rb. 1 kop. 50 kwartalnie. Przedpłatę przyjmuje w Warszawie Redakcja „Tygodnika Polskiego” (Marszałkowska, 116), księgarnie, kantory pism i kioski, oraz wszystkie księgarnie w kraju, Cesarstwie i zagranicą. Agentura „Tygodnika Polskiego” w Łodzi w księgarni R. Schatkego.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Доводено Цензурою. Гор. Плъцъ 26 Септября 1898 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska